



WITOLD ZUBRZYCKI

Urodziłem się w Rosji carskiej, w enklawie polskości - miasteczku Kamienskoje powstałym w morzu ukraińskim wokół przeniesionej z Warszawy z ul. Stalowej na Pradze huty żelaza. Wówczas nazywanej stalownią, rozbudowanej nad Dnieprem w potężne zakłady metalurgiczne. Od dyrektora aż do majstrów i mistrzów-odlewników włącznie obsadzona wyłącznie przez fachowy polski personel. Według urzędowego spisu ludności w 1912 r. wyrosłe obok wsi Kamienskoje miasto liczyło 23 000 Polaków na ogólną liczbę 31 000 mieszkańców.

Unikalny przypadek (w tym czasie!) skupiska niemal samej, wykształconej, patriotycznej, z natury rzeczy solidarnej śmietanki społeczeństwa (głównie z warstwy ziemiańskiej) w świetnie funkcjonującym rozrastającym się organizmie miejskim.

Nastąpiły przerażające lata Wielkiej Katastrofy Cywilizacyjnej, jaką był udany zamach garści ekstremistów, określających go z pychą jako Rewolucję Październikową. Okres równi pochyłej, po której z woli rozpłomienionej fałszywą propagandą, fanatycznej mniejszości zaczęły coraz szybciej obsuwać się w przepaść wszystkie podstawowe wartości współżycia społecznego. Zastępowane przez krwawy terror zwycięskich wyznawców obłąkanej ideologii, z premedytacją stosowany wobec ziemian, duchowieństwa, całego stanu średniego i bogatego chłopstwa.. Jego celem było fizyczne wyeliminowanie milionów ze świata żywych. Szatański eksperyment, trzeba przyznać, powiódł się. Po latach ukształtował się naród – kolosalny łan zboża bez kłosów. Same łodygi.

Trzeci etap. 18 lat u siebie, w odrodzonej Polsce.

W 1921 roku jesienią udało się mojej rodzinie wymknąć z budującej się pośpiesznie filii królestwa Belzebuba do cudownie odrodzonego, własnego państwa. Wróciliśmy do normalności. 18 lat niepodległego bytu. Biały orzeł zerwał się do lotu. Gdynia, port, miasto, idem Władysławowo, flota handlowa, flotylla rybacka, marynarka wojenna, Mościce, COP ze Stalową Wolą miastem i hutą, Porąbka, Czchów, Rożnów, sieć Elektrycznych Kolei Dojazdowych do rozbudowujących się osiedli i miast regionu warszawskiego, nowa zelektryfikowana magistrala węglowa Śląsk-Gdynia, własne samoloty zwyciężające w europejskiej konkurencji... wystarczy. Mały, biedny naród parł ku wielkiej przyszłości. Czas nadziei i wiary, w którym ukształtowała się ostatecznie moja osobowość.

Czwarta epoka: 6 lat II Wojny Światowej. Dla Polaków – okres w 2 barbarzyńskich okupacjach zaplanowanego i realizowanego mordowania elit i stanu średniego w obu zaborach – rosyjskim i niemieckim. Los okazał się łaskawy. Przeżyłem. Przeżył też cudem ukochany tato, 73-latek wywieziony w czasie Powstania Warszawskiego do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

45 lat PRL-u - Polskiej Republiki Lennej, we wczesnej fazie kontynuującej mord najlepszych synów narodu, to okres gospodarczego zastoju i politycznej beznadziei. Zaryzykowałem. W 1961 roku rzuciłem bezpieczną przystań w Polskiej Akademii Nauk. Na niepewnych i do tego wykłetych fluktuacjach "prywaciarstwa" dopłynąłem do chwili ostatecznego krachu obłąkanej ideologii.

Po raz szósty w zupełnie innej, nowej szkole życia, w kapitalistycznym świecie wolnej konkurencji, czytaj nie przebiegającej w środkach wolnoamerykańki, musiałem stawić czoła wciąż niebezpiecznym, choć grożącym już tylko bankructwem i nędzą wyzwaniom. Dziś już stulatek, wciąż trwam na mostku kapitańsku swojej życiowej łodzi i swoich firm. Mam nadzieję przejść w stan spoczynku dopiero na "wieczne odpoczywanie".

Napatrzyłem się tego świata często balansując na linie rozpiętej nad przepaścią. Zebrało się więcej, niż co nieco do opowiedzenia i cały stosik przemyśleń do rozdania.

I tylko tego, opowiedzianych, prawdziwych zdarzeń ze stuletniej wędrówki przez życie w 6 różnych okresach krwawego wieku dwudziestego, okraszonych na ogół gorzkimi refleksjami. Szanowny Czytelnik może się spodziewać sięgając po którykolwiek z 10 tomów opowiadań. Jedenasty, w moim przekonaniu równie ciekawy i bulwersujący, jest już w wydawnictwie. Piszę te słowa w październiku 2013. Mam nadzieję niedługo zaoferować go sobie i Czytelnikom jako piękny prezent gwiazdkowy.

Kto wie, czy nie ostatni. Zdrowie płata mi coraz sroższe figle.